

Piotr Włoczyk, DoRzeczy, Nr 38/240 z dnia 19-24.09.2017

Upublicznione właśnie akta Mossadu dotyczące Josefa Mengelego pokazują, jak bardzo różniła się rzeczywistość izraelskiego pościgu za „Aniołem Śmierci” od naszych wyobrażeń na ten temat



Przez lata wydawało się, że Josef Mengele był dla Mossadu jednym z najważniejszych celów. Analiza odtajnionych właśnie akt izraelskiego wywiadu na temat osławionego „Anioła Śmierci” z Auschwitz-Birkenau pokazuje jednak, że przez długie lata pojmanie go było dla Izraela kompletnie trzeciorzędną sprawą.

Analizy tysięcy stron akt z „Teczki »Meltzera«” (tak brzmiał kryptonim Mengelego używany przez Mossad) dokonał Ronen Bergman, dziennikarz śledczy izraelskiej gazety „Yedioth Ahronoth”.

Historia nieudanego polowania na Mengelego na dobre zaczęła się w maju 1960 r., przy okazji pojmania w Buenos Aires Adolfa Eichmanna. Mengele, nieniepokojoyony przez nikogo, mieszkał już w stolicy Argentyny od 12 lat.

W 1948 r. uciekł z Niemiec za ocean, używając fałszywego nazwiska. Dostyć szybko poczuł się jednak w Argentynie na tyle swobodnie, że wrócił do swojego prawdziwego nazwiska, umieszczając je nawet na drzwiach swojego mieszkania.

Ekipa Mossadu, która w maju 1960 r. pojawiła się w Buenos Aires z zadaniem porwania Eichmanna, dostała równocześnie - dzięki pracy Szymona Wiesenthala - informacje o miejscu pobytu Mengelego.

- Znaleźliśmy mieszkanie, w którym mieszkał Mengele, ale akurat wtedy nie zastaliśmy go w domu. Sąsiad powiedział, że pojechał na kilka dni na wakacje - powiedział w rozmowie z nami Rafi Eitan, emerytowany oficer Mossadu, który był wówczas szefem pionu operacyjnego Mossadu i osobiście nadzorował w Buenos Aires akcję porwania Eichmanna.

Isserowi Harelowi, ówczesnemu szefowi Mossadu, marzył się jednak 'podwójny sukces. Chciał, żeby ekipa Eitana za jednym zamachem pojmała dwóch niemieckich zbrodniarzy. Eitan miał jednak duże wątpliwości co do tego planu.

- Zasugerowałem mojemu szefowi, żebyśmy nie zajmowali się Mengelem, ponieważ mieliśmy już jednego ptaszka w klatce i naszym najważniejszym zadaniem było dostarczenie go do Izraela. Każda nowa operacja wiązałaby się z niepotrzebnym ryzykiem. Dlatego postanowiliśmy dokończyć jedną operację i dopiero później rozpocząć kolejną.

Gdy jednak gruchnęła wiadomość o porwaniu Eichmanna, Mengele zapadł się pod ziemię - nie wrócił już do swojego mieszkania, które przez długi czas pozostawało pod obserwacją Mossadu. W tym okresie sprawa Mengelego była jeszcze traktowana przez Izrael priorytetowo i nie szczędzono na nią środków.

FASCYNACJA BLIŹNIAKAMI

Izraelczycy chcieli dostać w swoje ręce i postawić przed sądem człowieka, który wyselekcjonował na rampie w Auschwitz-Birkenau i posłał na śmierć być może nawet 400 tys. ludzi. Z relacji jego współpracowników wiemy, że Mengele uwielbiał dokonywać selekcji i robił wszystko, by spędzać na rampie jak najwięcej czasu. Szczególnie zależało mu na

Jak Mossad odpuścił Mengelemu

Wpisany przez Piotr Włoczyk
Poniedziałek, 25 Wrzesień 2017 10:27 -

wyłuskiwaniu z nowych transportów bliźniaków, na których przeprowadzał swoje przerażające eksperymenty.

Jedną z jego ofiar była Eva Mozes Kor, która trafiła do Auschwitz-Birkenau w maju 1944 r., mając 10 lat. Eva stała się numerem A-7063, a jej siostra bliźniaczka Miriam A-7064.

- Miałam bardzo wysoką gorączkę i trzęsłam się cała, choć na zewnątrz było bardzo gorąco. Spuchły mi ręce i nogi, a na całym ciele pojawiły się czerwone wypryski - powiedziała w rozmowie z „Do Rzeczy” Eva Mozes Kor. - Zabrano mnie do obozowego szpitala położonego tuż obok krematoriów. Następnego dnia rano pojawił się koło mojego łóżka Josef Mengele z czterema innymi lekarzami. Spojrzał na wykres z temperaturą i zaśmiał się, mówiąc z przekąsem: „Wielka szkoda. Taka młoda dziewczynka, a nie zostało jej więcej niż dwa tygodnie życia...”

Jakimś cudem jej organizm przetrzymał jednak potworne eksperymenty „Anioła Śmierci”. Po latach dowiedziała się z dokumentacji znalezionej w obozie, że została zarażona m.in. gruźlicą i szkarlatyną.

- Gdybym wtedy umarła, moja siostra natychmiast zostałaby wysłana do prosektorium i zabito by ją zastrzykiem chloroformu prosto w serce. Mengele przeprowadziłby na naszych ciałach równoległe dwie sekcje zwłok, żeby porównać, jakie zmiany wywołała choroba w moim organizmie. Wiele par bliźniaków spotkał ten straszny los - mówi Eva Mozes Kor.

Mengelego napędzała chora ambicja - chciał dokonać przełomu w nazistowskiej genetyce. Był przekonany, że uda mu się odkryć sekret ciąży bliźniaczych i wkrótce dzięki jego „badaniom” niemieckie kobiety będą masowo rodziły bliźnięta.

Z tego powodu Mengele zmuszał uwięzione w obozie bliźnięta do współżycia - chciał się przekonać, jak często dochodzi do ciąży mnogich u samych bliźniaków.

Wśród wielu „eksperymentów” przeprowadzanych przez Mengelego, kompletnie bezużytecznych z punktu widzenia medycyny, szczególnym okrucieństwem wyróżniało się

m.in. odstawianie niemowlaków od pokarmu, by przekonać się, po jakim czasie umrą, czy zszywanie rodzeństwa ze sobą.

„Anioł Śmierci” pracował w Auschwitz od maja 1943 do stycznia 1945 r. Do samego końca wysyłał wyniki makabrycznych eksperymentów swojemu idolowi, piewcy nazistowskiej eugeniki, prof. Otmarowi von Verschuerowi, kierownikowi Instytutu Antropologii Cesarza Wilhelma w Berlinie-Dahlem.

RAKIETY WAŻNIEJSZE

Od czasu, gdy wiadomość o porwaniu Eichmanna wystraszyła Mengelego i zmusiła go do ucieczki z Buenos Aires, minęły dwa lata. Przez ten czas Mossad nie miał na jego temat żadnych wiarygodnych informacji.

Jak opisuje to Bergman, w końcu w 1962 r. Izraelczycy uzyskali od Wilhelma Sassena, holenderskiego nazisty i znajomego Mengelego, informację, że ich cel żyje wśród nazistowskich uciekinierów w pobliżu Sao Paulo.

23 lipca 1962 r. w wiosce pod Sao Paulo jeden z agentów Mossadu wypatrzył w grupie mężczyzn człowieka, który wyglądał dokładnie jak selekcjoner z Auschwitz-Birkenau.

Jednak ku zaskoczeniu izraelskiej ekipy ścigającej Mengelego szef Mossadu Isser Harel nakazał przerwanie całej operacji. Mossad już nigdy nie był bliżej schwytania „Anioła Śmierci”. Jak tłumaczy Bergman, tego samego dnia okazało się, że Egipt ściąga do siebie niemieckich naukowców, aby zbudować arsenał rakietowy. W jednej chwili zostało to uznane za pierwszoplanowe zagrożenie dla egzystencji Izraela i Harel wszystkie siły przesunął na ten odcinek.

Następca Harela, Me’ir Amit, nie zmienił kursu. Amit ujął sprawę prosto: należało zaprzestać „ścigać duchy przeszłości i poświęcić wszystkie dostępne środki sprawom zagrażającym bezpieczeństwu państwa”. Polowanie na nazistów stało się kompletnie poboczny wątkiem.

Gdy w 1968 r. jeden z agentów Mossadu postanowił działać na podstawie wiarygodnej

Jak Mossad odpuścił Mengelemu

Wpisany przez Piotr Włoczyk
Poniedziałek, 25 Wrzesień 2017 10:27 -

informacji, że w okolicy Sao Paulo po raz kolejny pojawił się Men-gele, centrala agencji szybko odwołała go do Izraela. Przez kolejne dziewięć lat właściwie nic się nie działo ze sprawą Mengelego.

Wszystko zmieniło się w 1977 r., gdy premierem został Menachem Begin. Wyrównanie rachunków z czasów II wojny światowej było w jego oczach priorytetem. Nakazał on Mossadowi „wznowienie poszukiwań nazistowskich zbrodniarzy wojennych, w szczególności Josefa Mengelego. Jeżeli nie jest możliwe sprowadzenie ich na proces, należy ich zabić”.

Pomysłów na dotarcie do Mengelego, jak pisze Bergman, nie brakowało. Mossad myślał nawet o porwaniu 12-letniego syna Hansa-Ulricha Rudela, asa Luftwaffe, który był przyjacielem Mengelego z lat szkolnych. Porwanie miało zmusić Rudela do ujawnienia miejsca pobytu Mengelego, ale ostatecznie Mossad za-rzucił ten pomysł.

Izraelczycy sięgnęli też po najbardziej klasyczną broń w arsenale szpiegow-skim - piękna agentka miała rozkochać w sobie jego syna Rolfa Mengelego, który mieszkał w Berlinie Zachodnim i - jak podejrzewał Mossad - był w kontakcie z ojcem. Wreszcie w 1983 r. Mossad założył podsłuch w telefonie Rolfa. Izra-elczycy liczyli na to, że ojciec skontaktuje się z synem 16 marca (oba urodzili się tego dnia) i w ten sposób uda się go namierzyć.

Z planów Mossadu nic jednak nie miało prawa wyjść. Mengele od czterech lat był już bowiem martwy - utonął w 1979 r. w oceanie nieopodal Sao Paulo.

Został pochowany pod fałszywym nazwiskiem (Wolfgang Gerhard) przez swoich znajomych. Dopiero w 1985 r. udało się go „dopaść”: ekipa brazy-lijskich śledczych, we współpracy z zachodnioniemiecką prokuraturą, zidentyfikowała wówczas jego ciało, co w 1992 r. ostatecznie potwierdziły badania DNA.

Rodzina nie zdecydowała się odebrać jego szczątków i tym sposobem szkielet „Anioła Śmierci” służy dziś jako pomoc naukowa studentom medycyny na Uni-wersytecie w Sao Paulo.